

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki **9 kor.**, z przesyłką **10 kor.**; kwartalnie bez przesyłki **2.25 kor.**, z przesyłką **2.50 kor.** — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: **Lista gości**, a nadto w miarę napływu przyjezdnych, **bezpłatne dodatki nadzwyczajne**, obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

**Wychodzi
co czwartek.**

Adres Redakcyi: Dyonizy Bek, ul. Przecznicza 10.
Adres Administracyi: Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.

Numerów pojedynczych po 20 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można: w Klimatyce, księgarni Zwolińskiego, Aptece, oraz sklepach: Komendzińskiego i Słowika.

Nabożeństwa. W niedziele i święta: a) Prymarya o godzinie 6½, b) Wotywa o godzinie 9-tej, c) Suma o 10½. W dnie powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obcy księża.

Wystawy. W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego, przy ulicy Chałubińskiego, otwarte od 2 do 5, oprócz niedziel i świąt. Oplata za wejście od osoby 20 ct.

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, Krupówki 13, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia „Czytelnia Zakopiańska“, Krupówki, willa „Polanka“ (obok poczty). Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

3) Czytelnia ludowa im. A. Mickiewicza, Kościeliska 1, otwarta cały dzień, bezpłatna.

4) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.

Niemczyzna w Zakopanem.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny Redaktorze!

Do niedawnego czasu jeszcze istniały na skrzynkach pocztowych w Zakopanem wyłącznie polskie napisy. Obecnie zostały one zamienione na napisy niemiecko-polskie. Wobec tego, iż wszystkie narody w granicach austriackiej monarchii dążą do wywalczenia praw dla swego języka i zdobywają dlań coraz to nowe placówki, ów wsteczny krok c. k. Zarządu poczty co najmniej dziwnym wydać się może. Przeciwno takiemu germanizowaniu Zakopanego winniśmy stanowczo założyć veto. Ale domyślając się zamachu ze strony c. k. Zarządu poczty, mniemaliśmy, iż c. k. Zarząd kolejowy zechce usunąć z wagonów, kursujących między Zakopanem a Krakowem, napis «Nach Krakau», jako zbyt techniczny. Wszak ogół osób, podróżujących między Zakopanem a Krakowem, mówi po polsku i niezawsze nawet po niemiecku rozumie.

Usunięcie napisów niemieckich ze skrzynek pocztowych lub wagonów kolejowych nie jest rzeczą małej wagi. Jeżeli przeciwko tym napisom protestować nie będziemy, liczne c. k. Urzędy gotowe nas zalać potokami niemczyzny. Zdawałoby się, iż wielce

wpływowe Koło polskie w Wiedniu powinno idąc bodaj za przykładem Czechów, w obronie języka ojczystego wystąpić. Niestety Koło polskie jest zbyt zajęte «wielką polityką» i na rzeczy tak drobnej wagi, jak obrona Galicyi przed germanizacją, czasu nie ma. Może posel do Rady Państwa, w którego okręgu wyborczym leży Zakopane, zechce zająć się tą sprawą i uwolni nas raz na zawsze od niemieckich tutaj napisów.

Zakopianin.

Umieszczając list powyższy, dodać musimy, iż o ile nam wiadomo, zakopiański Urząd pocztowy tego rodzaju rzeczy jak skrzynki do listów, tabliczki do tych skrzynek z napisami i t. p. otrzymuje gotowe już z dyrekcyi pocztowej lwowskiej. A znajdujące się w samym urzędzie pocztowym napisy, świadczą, że udzieleniu przez pocztę objaśnień w jednym tylko polskim języku nic na przeszkodzie nie stoi. Napisy na wagonach są tylko niemieckie, prawdopodobnie jak wszystko na naszej kolei, ze względów oszczędnościowych. Wierząc, że dobra wola wszędzie dużo zdziałać może, zgadzamy się zupełnie z Szanownym Korespondentem, iż stać obojętnie wobec tych rzeczy nie można, a upominać się o swoje należy wytrwale.

Bez wyjścia.

Z powodu artykułu «Bez wyjścia», umieszczonego w N. 9 *Przeglądu*, otrzymujemy z zarządu dóbr p. A. Uznańskiego następujące sprostowanie ¹⁾:

«Nieprawdą jest, żeby zarząd dóbr poronińskich karał kogokolwiek za bezprawne przejście granicy państwa poronińskiego lub pobierał haracz latem za pobyt w Jaszczurówce, natomiast jest prawdą, że podczas gdy publiczne drogi, nawet leśne, służą do użytku ogółu, wstęp na drogi prywatne, przez właścicieli własnymi kosztami wybudowane, a tablicami ostrzegającymi na wstępie opatrzone, jest w moc §. 55 i §. 60. ust. 7. Ustawy lasowej z dnia ³/₁₂ 1852 wzbronione.

Również nieprawdą jest, że grzywna 2 złr. w. a. została od furmana Wojciecha Janika ściągniętą, tylko tenże zapłacił dnia 2¹/₂ kwotę 50 ct. jako karę porządkową za przejazd zakazaną drogą przez leśniczego wobec okoliczności łagodzących je mu zadyktowaną».

Aby ułatwić zdumionym zapewne czytelnikom zrozumienie sprawy, przytaczamy sprostowane przez p. Uznańskiego ustępy artykułu «Bez wyjścia»:

«Prawda, że na granicy w miejscu mało widzialnem przybitą jest tablica z zakazem wjeżdżania pod karą 2 złr., przyznaję jednak, że tej tablicy nie dostrzegliśmy, a furman nas nie objaśnił, więc na nasze żądanie przejechaliśmy granicę bez paszportu, zatem słusznie musimy być

¹⁾ Sprostowanie to otrzymaliśmy już po zamknięciu Nr. 10-go i dlatego dopiero teraz je umieszczamy.

* *

Ponieważ początek mego artykułu, umieszczonego w odcinku Nr. 10 »Przeglądu« wywołał wrażenie zupełnie różne z intencją, w jakiej wstęp ten był pisany, śpieszę na tem samem miejscu wyjaśnić, iż we wzmiance tej nie miałem ani podstawy ani też chęci podsuwania krzywdzących kogokolwiek insynuacyi. Przekonany rezultatem, przyznaję, iż goniąc za żartem, dopuściłem się złośliwości, której nieudolna forma mogła niewinną myśl moją zupełnie fałszywie tłumaczyć. Aby więc

karani za bezprawne przejście granicy państwa poronińskiego».

...«Dziwię się tylko niepomrotnie, że tak surowe przepisy stosowane są do najspokojniejszych gości, opłacających swój haracz przez rok cały Zakopanemu, a latem Jaszczurówce...»

...«Nie chcąc, aby furman Janik był odpowiedzialnym sądownie, posłałem go do zarządu leśnego dla zapłacenia kary, a kwit wydany pozostał w rękach Janika jako dowód, że grzywna za naszą śmiałość została przez administrację dóbr Poronin pobraną».

Aby przytoczone ustępy mogły dostarczyć materiału do sprostowania, trzeba było chyba, chcąc koniecznie czemuś zaprzeczyć, nie do zaprzeczenia nie znaleźć. Czytając spokojnie pierwszy ustęp, nikt chyba nie doczyta się tam twierdzenia, któremu zaprzecza pierwsze «nieprawda...» sprostowania. Jest tam w formę gorzkiego żartu ujęte przypuszczenie człowieka, który istotnego powodu napaści na siebie albo się nie domyślał, albo zdziwiony nim, domyślać się nie chciał. Boć wie zapewne każde dziecko nawet, że do przejścia granicy państwa poronińskiego paszportu nie potrzeba, że więc za przejście bezprawne, t. j. bez paszportu, zarząd dóbr karać nikogo nie może. Sprostowanie co do «pobierania haraczu latem za pobyt w Jaszczurówce», nie wymaga nawet, sądzimy, sprostowania; tak jest bowiem widocznym wysiłkiem, że aż stwarza «haracz za pobyt», o którym niema mowy. Chcąc jednak usunąć możliwe jeszcze wątpliwości, wyjaśniamy, że haracz ten, to znaczy dochód, jaki Jaszczurówce przynoszą goście, wynajmując tam mieszkania, płacąc za kąpiele i za jedzenia w restauracyi.

zapobiedz — o ile można — nieoczekiwanym skutkom mojej nieogłędności, uważam sobie za obowiązek złożyć powyższe wyjaśnienie i przeprosić wszystkich tych, którzy mimo mej woli nieopatrzoną wzmianką moją mogli się czuć dotknięci.

a.

* *

Niezależnie od powyższego oświadczenia, Redakcja przeprasza ogół Czytelników za pojawienie się wyżej omówionego artykułu, które jedynie przeoczeniu Redakcyi przypisać należy.

Redakcja.

Druga «nieprawda...» sprostowania zaprzecza, aby furman Janik zapłacił 2 zlr. grzywny, a twierdzi, że «zadyktowaną» mu została kara porządkowa, wynosząca 50 cent. Co do wysokości opłaty pobranej od Janika, sprostowanie jest bezprzedmiotowe; jak widzimy bowiem w trzecim z przytoczonych ustępów, a jedynym odpowiednim dla tego sprostowania, niema ani wzmianki o jakiegokolwiek kwocie. Sprostowaniu więc tylko podlega szczegół, że nie grzywna została pobrana, ale kara porządkowa. Czy jednak dla tak ważnej sprawy warto było fatygować się aż z zaprzeczeniem?

Sprostowaniu towarzyszy list, którego jednak zezwolono nam nie drukować. Korzystając z zezwolenia, chcemy wszakże powiedzieć parę słów na swoją obronę. We wstępie artykułu «Bez wyjścia» nie kwestyonowaliśmy wcale praw p. Uznańskiego do ochraniania swojej własności, bo byłoby to conajmniej śmiesznem. Nie nazywaliśmy również oryginalnemi zapatrywań jego co do potrzeby tego ochraniania, nie widzimy bowiem tam nic nadzwyczajnego. Oryginalnym wydaje nam się system tej ochrony, polegający na chwytniu gości, którzy nie wiedząc o zakazie, wypadkowo wchodzą lub wjeżdżają na ochraniane, a otwarte terytorium. System chwytnia byłby może praktycznym w miejscowości ze stałą ludnością, rozszerzyłby bowiem łatwo wśród niej opinią, że tam i tam chodzić nie wolno. Na gości jednak zakopiańskich działać nie może, bo ci są wciąż nowi i o przygodach poprzedników swoich nie wiedzą. Wytwarza się więc, jak powiedzieliśmy, położenie bez wyjścia: zarząd dóbr ciągle chwyta, jak p. Uznański przyznaje, już od lat 40, a goście pomimo to ciągle na chwytnie się narażają. Wybrnąć z tego można, zdaniem naszym, tylko przez zmianę systemu chwytnia, na jakiś bardziej odpowiedni dla odmiennych warunków zakopiańskich. Po prostu wyraźniej oznaczyć ochranianą przestrzeń, czy to umieszczając gęściej i widoczniej odpowiednie napisy, czy też rozciągając drut lub inne jakies ogrodzenie, jak to praktykuje się gdzieindziej. Nie wchodząc w to, czy p. Uznański w własnym interesie powinien lub nie powinien przyczyniać się do «urozmaicenia spacerów», a więc do ułatwienia pobytu gościom, my, występując tylko w interesie gości i widząc możność uniknięcia przykrego dla obu stron chwytnia na gorącym uczynku mimowolnego nieposzanowania cudzej własności, pragnęlibyśmy, aby się znalazło nareszcie jakieś wyjście z nadzwyczaj uciążliwego położenia, które jak obecnie istotnie jest — bez wyjścia.

Restauracya przy Morskiem Oku.

Podobno na jednym z najbliższych posiedzeń Wydziału Tow. Tatrzańskiego ma być decydowaną sprawa wydzierżawienia bufetów w schroniskach Towarzystwa. Wiemy, że specyalnie o restauracyę w schronisku przy Morskiem Oku stara się jeden z restauratorów zakopiańskich. Słyszeliśmy również o kandydacie do wydzierżawienia restauracyi we wszystkich schroniskach. Wierzymy, że byłoby wygodniej i może nawet korzystniej dla Towarzystwa przyjąć ofertę dzierżawy ogólnej, bodajby ze względu, że Wydział miałby wtedy do czynienia z jednym człowiekiem, a Towarzystwo nie byłoby narażonem na możliwe straty wskutek chwilowego braku dzierżawców dla niektórych schronisk. Sądzymy jednak, że jedynie w tym względzie decydujący interes turystów powinien przeważać szale na stronę przeciwną. Starający się o dzierżawę restauracyi przy Morskiem Oku i ewentualnie w Roztoce jeszcze lub innej poblizkiej, jest człowiekiem fachowym osobiście prowadzącym interes. Przeciwnie zaś kandydat na ogólnego dzierżawcę jest pod tym względem tylko aferyzstą, któryby prawdopodobnie poddzierżawiał restauracyę każdemu, kto więcej zapłaci. W pierwszym wypadku ceny pożywienia, przynajmniej w najważniejszym pod tym względem schronisku Morskiego Oka, normowałyby się poza czynszem dla Towarzystwa jeszcze tylko zarobkiem fachowego dzierżawcy. Przy drugiej, bardziej złożonej kombinacyi, ceny muszą się albo podnieść dla zapewnienia jeszcze zysku przedsiębiorcy, albo jeśli Wydział na podniesienie to nie zezwoli, zysk ten zostanie wyciągnięty przez obniżenie jakości i ilości pokarmów. Inaczej być nie może. W interesie więc gości, aby nie wystawiać ich albo na zdzieranie w cenach albo na trucie lichotą, głosowalibyśmy jak najbardziej stanowczo za przyjęciem oferty fachowca na restauracyę przy Morskiem Oku. Może być, że to sprawi Wydziałowi trochę kłopotu z wyszukaniem dzierżawców na inne schroniska, może nawet, jak już powiedzieliśmy, wynikną skutkiem tego jakieś drobne straty, ryzyko jednak dopuszczenia ogólnego przedsiębiorcy nie-zawodowca, może się tak szkodliwie odbić na turystach, że Wydział Towarzystwa, który przedewszystkiem musi pilnować interesów tych ostatnich, nie powinien się wahać w wyborze.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Od Redakcyi. Z powodu ustąpienia p. Henryka Bogdaniego ze stanowiska odpowiedzialnego redaktora «Przeglądu Zakopiańskiego», nadal pismo nasze podpisywać będzie, jako redaktor odpowiedzialny, p. inż. Floryan Grużewski, prezes «Związku Przyjaciół Zakopanego».

Lista wyborcza głosujących do Rady gminnej zostanie już niedługo do przeglądania wyłożoną. Wybory odbędą się w cztery tygodnie po wyłożeniu listy. Ponieważ na wnoszenie reklamacji ustawa daje tylko 8 dni czasu, licząc od chwili ogłoszenia o wyłożeniu listy wyborczej, przeto ci nieobecni w Zakopanem członkowie tutejszej gminy, którzy mogą mieć jakieś wątpliwości, czy będą do listy wciągnięci, a chcą brać udział w wyborach, powinni zawczasu zgłosić swoje prawa. Członkiem gminy, mającym prawo wybierania, jest każdy opłacający w niej przynajmniej od roku podatek bezpośredni ze swej realności, od przedsiębiorstwa zarobkowego, albo od dochodu, jeżeli jest obywatelem austriackim. Nieobecni członkowie mogą głosować przez pełnomocników. Pełnomocnictwo może być wydanem tylko na imię posiadającego prawo wybierania członka gminy. Pełnomocnictwo to musi być podpisanem w obecności dwóch świadków i nie wymaga stempla. Gmina zakopiańska posiada sporą liczbę członków, szczególnie wśród właścicieli will, którzy podczas wyborów będą nieobecni. Tacy członkowie naszej gminy ze względu na ważne znaczenie dla Zakopanego wyborów do Rady gminnej powinni zatroszczyć się o to, aby bezpośrednio lub pośrednio stanąć do spełnienia tego obywatelskiego obowiązku.

Oczyszczanie rynsztoków, szczególnie niezbędne w porze topnienia śniegów, stanowiło zawsze słaby punkt w zakopiańskim systemie porządków ulicznych. Rynsztoki dotąd musiały oczyszczać się same, co tworzyło formalne roztopy na chodnikach. Teraz znać już i pod tym względem dbałość, która sprawia, że przynajmniej częściowo usuwa się złe przerażywaniem rynsztoków w miejscach bardziej zagrożonych. O śpiesznem, należytem oczyszczaniu, wymagającym znacznych stosunkowo środków, myśleć jeszcze trudno, wobec szczupłości funduszy Klimatyki. Dzięki jednak dbałości p. Komisarza, choć tylko przy użyciu domowych środków, jest przecież i pod tym względem lepiej znacznie niż bywało dawniej.

Chodnik, który miał przeciąć t. zw. polanę Krupowską, wiodąc od ulicy Nowotarskiej do Przecznicy,

na miejscu dzisiejszego wału kamieni, prawdopodobnie nie będzie wybudowanym. Góral Trzebunia, właściciel gruntu, na którym leżą kamienie, opiera się stanowczo urządziemu na ich miejscu chodnika, w obawie, że cierpieć na tem będą przylegające do chodnika jego pola. Dla zabezpieczenia tych pól, chodnik zostałby ogrodzonym i wogóle byłyby zastrzeżone wszelkie prawa właściciela, to jednak obaw Trzebuni nie usuwa, a zresztą nie przyjmuje on żadnych perswazyi, nie chcąc wogóle ani słyszeć o tym projekcie. Ponieważ zaś dla takiego celu wywłaszczyć gruntu nie można, a wykupienie wymagając znacznych funduszy, których brak na pilniejsze i potrzebniejsze rzeczy, nie opłaciłoby się, a przytem Trzebunia i na toby się zapewne nie zgodził, Klimatyka więc musi odstąpić od zamiaru. A szkoda wielka, chodnik ten stanowiłby takie prześliczne miejsce dla spacerów i takie dostępne ze wszystkich stron, że skoncentrowałby cały pieszy ruch Zakopanego, wytwarzając tak dawno upragniony deptak. W zimie byłby ogromnem dobrodziejstwem dla kuracjuszy, którzy, jak obecnie, nie mają zupełnie miejsca dla przechadzek.

„**Posażne jedynaczki**“ ujrzymy zatem na naszej scenie już w nadchodzący wtorek, wraz z «Kosą i kamieniem». Nie można wątpić, że przedstawienie się powiedzie, amatorowie bowiem i urządzający przedstawienie zarząd Tow. pomocy naukowej dokładają wszelkich starań, aby ze swojej strony powodzenie to zapewnić, publiczność zaś i ze względu na cel, i z powodu, że będzie to jedyne urozmaicenie wśród długich tygodni postu, licznem przybyciem poprze myśl zacząć. A zamiar wybudowania internatu dla uczniów szkoły rzeźbiarskiej rzeczywiście wart jest jak najgorętszego poparcia. Tyle bowiem jest istotnej biedy wśród tych t. zw. popularnie rzeźbiarzy, w takich często trudnych, opłakanych warunkach wielu z nich żyje i trudem ciężkim zdobywać musi i wiedzę zawodową i suchy chleba kawałek, że dźwignięcie domu, który gościnne dla nich otworzy podwoje, będzie nietylko czynem miłosierdzia, ale i pożytku, bo wiele sił młodych uratować może od zaraty w przedwczesnej ciężkiej walce z niedolą.

Uniwersytet ludowy. Wykład dr. Janiszewskiego «O odrze i innych chorobach zaraźliwych» zgromadził ubiegłej niedzieli z górą 80 słuchaczy. Prelegent w doskonale wypowiedzianym wykładzie swoim przedstawił istnienie, rozwój i chorobotwórcze działanie niewidocznych wrogów człowieka: mikroorganizmów, i wyjaśnił możność i konieczność walki z nimi. Wśród słuchaczy było kilku górali starszych i spora gromadka młodzieży tak góralskiej, jak i rzemieślni-

czej. Na przyszłą niedzielę projektowany jest wykład p. Maurina z chemii.

Wycieczka wojskowa na „sci“: W ubiegły poniedziałek przyjechało do Zakopanego 6 oficerów i 16 żołnierzy 57 p. p. z Tarnowa dla wyćwiczenia się w jeździe na «sci». Oddział pozostanie tutaj do soboty. Ponieważ w samym Zakopanem śnieg już znacznie stopniał, ćwiczenia więc odbywają się wyżej, poza Jaszczurówką, gdzie śniegu jest jeszcze dużo i przytem tylko w porannych godzinach, poczynając od godz. 6-ej rano, póki słońce jeszcze niezbyt dogrzewa. Dyrektorem i nauczycielem oddziału jest nadporucznik Goppolt, młody sportsmen, który robił już wycieczki na «sci» w Alpach. Zdaniem p. Goppolta Tatry nadają się doskonale do tego zimowego sportu, to też wybiera on się tutaj na przyszłą zimę, ale wcześniej i jako turysta na wycieczkę łyżwową.

Z poczty. Zbyt szczupła, jak na potrzeby Zakopanego, ilość urzędników pracujących w zakopiańskim urzędzie pocztowym, powiększoną została obecnie o jednego stałego asystentą. Teraz więc zakopiański urząd pocztowy składać się będzie z 6 urzędników.

Rozmyślania tygodniowe.

Prus w jednej ze swoich dawniejszych kronik przedstawiał jako dowód zaniku samodzielności u nas zwiększanie się ciągle wymagań, stawianych ze strony ogółu policji. Przypuszczał, że już niedługo zapewne włożymy na policję obowiązek ocierania nam nosów i w tym celu «stójkowi» zaopatrzeni zostaną w chusteczki do nosa, aby przechodnie mogli się do nich zgłaszać w razie potrzeby. W przypuszczeniach sławnego kronikarza jest zapewne trochę przesady. Fakt zaś, że paru właścicieli domów w Zakopanem bez żadnego nakazu, zupełnie samodzielnie, z własnej inicjatywy, z własnej nieprzymuszonej woli, oczyściło chodniki przed swoimi domami, jest wyraźnym dowodem, że jednak u nas, a przynajmniej tu w Zakopanem samodzielność tak znów rozpaczliwie nie upadła. Przypuszczamy jednak, że skandalicznie niezwykły ten fakt musiał wszystkich ogromnie zaniepokoić. Ujrawszy bowiem takie jaskrawe w Zakopanem zjawisko, jak kawalek oczyszczonego chodnika, każdy gotów był w pierwszej chwili sądzić, że to któryś z «odnośnych organów» gminnych czy klimatycznych, pragnąc odznaczyć się gorliwością wobec zwierzchników, pozwolił sobie bez polecenia «urzędo-

wać» z łopataą na chodniku. Boć przecie nikomu przez myśl przejśćby nie mogło, żeby szanujący się obywatel zakopiański, poważny właściciel «realności» wyskoczył raptem jak Filip z konopi i naruszywszy solidarność, zerwawszy z tradycją, postarał się sam o ułatwienie publiczności przejścia około swojego domu. Nie, o taki zamach stanu obywateli zakopiańskich posądzać nie podobna. Skoro jednak przeprowadzone śledztwo okazało, że żaden z «odnośnych organów» samodzielności takiej się nie dopuścił, trzeba było przyjść do wniosku, iż oczyszczenie chodnika jest rzeczywiście dziełem jakichś obywatelskich wybryków. A to, panie dobrodzieju, pachnie anarchizmem. Bo jakto, tu, w Zakopanem, gdzie wymaga się, aby policja czy inna jakaś władza nie tylko oczyszczała chodniki przed domami obywateli, ale aby zamiatała im podwórza, sprzątała śmiecie i po myje, wywoziła gnój, posypywała torfem to, co posypanem być powinno, tu, gdzie potrzeba nakazem zachęcać obywateli, aby nie pozwolili iskrom zapalać nad obywatelskimi głowami obywatelskich dachów; gdzie lojalność obywateli względem miejscowej władzy jest tak gruntowną, że żaden katastralny członek gminy nie odważy się bez wyraźnego parokrotnego polecenia ani naprawić złamanych schodków przy własnym domu, ani załatać dziury we własnym mostku, ani podnieść obalony kolek we własnym płocie, że tu znajdzie się ktoś samowolnie oczyszczający chodniki. Nie, to jest coś niesłychanego! Znaliśmy obywatela, który nabił sobie guza, padając na ślizkiem przejściu przy swoim domu, ale takiego, który własnowolnie uporządkował to przejście, widzimy po raz pierwszy. Skwapliwie też notujemy ten fakt, jako oczywisty dowód, że wnioski Prusa o wrzekomym braku samodzielności u nas są bezpodstawne. A mamy nieplonną nadzieję, że wkrótce uzyskamy sporo nowych dowodów, może ryzykownej trochę, ale w każdym razie, przynajmniej dla radykalów bardzo pocieszającej samodzielności obywateli galicyjskich. Wiemy naprzykład, że kilku poważniejszych obywateli zamierza zaprowadzić w swoich domach oświetlenie elektryczne. Każdy z nich przytem ma to uczynić niezależnie od innych, właśnie dla zaznaczenia samodzielności swojej; każdy więc sprowadzi dla siebie oddzielny motor, podobno nawet każdy od innej firmy. Akcja ta ma głównie na celu ułatwienie gminie samodzielnego zaprowadzenia elektryczności dla oświetlania samych tylko ulic. Słyszeliśmy także o jednym takim, który, nie czekając na nakaz p. komisarza, polecający zaopatrzenie kominów w siatki ochronne, postanowił uczynić to sa-

modzielnie, ponieważ podczas ostatniego halnego wiatru iskry wyrwane z komina o mało nie zapaliły mu domu. Wiemy wreszcie o obywatelu, który już od dłuższego czasu «nosi się z myślą» oczyszczenia ścian swego domu od resztek ponaklejanych tam afiszów. Te bowiem potargane zabytki minionej sławy karnawału, ponaklejane jeden na drugim, poobrywane częściami, głoszą światu niebawale rzeczy. Widnieją bowiem wyraźnie, szczególnie z oddalenia, wielkimi literami wypisane takie oto zapowiedzi: «Wieczorek literacki... Konrada Kaima...», «Wieczór panieński... ..Rafael Machwitz...», «Koncert... ..Wszech stanów...», «Bal... kołnierzyków i mankietów...» i t. d., w tym podobnych niemożliwych zestawieniach. Możemy więc tylko przyklasnąć samodzielności tego ostatniego obywatela, który oczyszczając ściany swego domu, położy kres fałszywym przypuszczeniom nie tylko o dobrej sławie naszego karnawału, ale i o jego własnych estetycznych upodobaniach.

Widz.

Piśmiennictwo tatrzańskie.

Fauna werfeńska w Tatrach. O wysepkach prądatrzańskich. Podał Mieczysław Limanowski. „Kosmos“¹⁾.

Odkryta przez V. Uhlig'a (1890) w dolomitach przy wejściu do Bialskiej groty średnio-tryasowa fauna stała się punktem wyjścia do stratygrafii tryasowych utworów dolno-tatrzańskiego pasu.

Oto leżące nad tym średnio tryasowym dolomitem (*Muschelkalkdolomit*) a pod wapieniem retyckim potężnie uławicone piaskowce kwarcytowe i czerwone łupki zostały zaliczone do kajpru, zaś pod dolomit leżące pstre łupki, ilaste piaskowce i żółte dolomity komórkowe za tryas dolny.

Najniżej zaś leżące kwarcytowe piaskowce uważane są za permskie osady, na mocy swojej analogii w występowaniu i wyglądaniu z piaskowcami rajeczkimi tegoż wieku z Kunieradzkiej doliny²⁾.

Wspomniane dolno-tryasowe utwory uległy w Tatrach w czasach wypiętrzania się tychże pod koniec mezozoicznych wieków licznym zaburzeniom tektonicznym, jako leżące przy wielkiej linii uskokowej, co się wytworzyła wzdłuż miejsc przejściowych między głębszą a płytszą facies czyli między pasem dolno-

i górnotatrzańskim. Gdzie atoli są odkryte i sięgają od permskich utworów do średnio tryasowego dolomitu, tam mimo wielkiej zmienności faciesowej (z czasów ich powstawania) wykazują jeden ciąg nieprzerwany w osadzaniu. Logicznie jako dolno-tryasowe utwory wydzielone nie dostarczyły dotąd żadnych skamielin, a te tylko mogły ostatecznie o słuszności wniosków Uhlig'a rozstrzygnąć, je sprawdzić.

Udało mi się je znaleźć zeszłej jesieni (1900) w dolinie Jaworzynki na stoku górskim naprzeciw groty w Magórze.

Tam pod dolomit średnio-tryasowym (około 15 m. pod nim), w górnej części całego kompleksu warstw znalazłem w piaskowcach wtrąconych między czerwonymi łupkami następujące skamieliny: dwie silnie żebrowane *Myophoria costata* Zenk., gładkie *Myophoria* sp. i podłużnie wydłużoną *Gervillia*.

Skamieliny powyższe oznaczył Uhlig, któremu je posłałem. Dla większej pewności pokazał on je następnie A. Bittnerowi, najlepszemu znawcy tryasu alpejskiego, a ten zgodnie orzekł, że wskazują na poziom «werfeńskich łupków», i to prawdopodobnie ich górnego piętra, co się z ich znalezieniem w górnej części całego kompleksu najzupełniej zgadza.

Ponieważ *Myophoria costata* jest przewodnią skamieliną werfeńskich łupków, przeto poglądy Uhlig'a udało mi się niezachwianie sprawdzić.

Wydzielone przeto przez niego według schematu ogólnie chronologicznego dolno-tryasowe warstwy odpowiadają rzeczywiście «werfeńskim łupkom» czyli są równoważnikiem pozaalpejskiego «piaskowca pstrego».

Obok wymienionych skamielin znalazłem w tych samych piaskowcach płytkę z trzema śladami pięciopalczastych stóp, mniejszych trochę od znanych «Chiroterii», oraz liczne odciski skrzypów, bliżej jeszcze nieoznaczonych.

Skrzypy te nasuwają nowe, ciekawe wnioski.

Oto znalazłem je nie tylko we wspomnianych dolno tryasowych piaskowcach, lecz również w kajperskich piaskowcach doliny Olczysk (gdzie występuje przytem także warstewka na 1 dm. gruba węgla kamiennego) i z pod Sarniej Skalki (tu obok skrzypów zwęglonych śliczny pieniek skrzypowy skrzemieniały), oraz w wapieniu retyckim przy polanie Olczyskiej.

Dodawszy do tego już dawniej odkrytą przez M. Raciborskiego florę Tomaszowej, dochodzę do następujących wniosków:

Z Prądatr rozbitych przez fale artyńskiego morza ocalało parę wysepek, które przetrwawszy aż do dolno-liasowej epoki, dopiero wtedy zostały ostatecznie

¹⁾ Korzystając z uprzejmego zezwolenia Autora, cenną tę pod względem naukowym rozprawę podajemy w całości.

²⁾ Obacz V. Uhlig, Die Geologie des Tatragebirges. Odbitka z LXIV i LXVIII tomu Pamiętników matem.-przyr. wyd. działu akademii wiedeńskiej. 1897 i 1899, str. 6—13.

rozbite i morzem pokryte. Z nich lateryt dostawał się do nadbrzeżnych osadów. One są przyczyną olbrzymiej zmienności faciesowej dolnego tryasu. Około nich w czasach średniego tryasu wytworzyła się na głębszej i czystszej wodzie potężna rafa koralowa (dolomity), przerwana i zamulona z początkiem czasów kajperskich. Wtedy wskutek ponownego wdzierania się morza zostały całe lasy skrzypów w piasku zagrzebane (węgiel Olczyski!). Stopniowo wody się uspokoiły, poczem miejscami w epoce retyckiej jeszcze raz osiadły miejscami koral. W dolnym liasie zniknęły ostatecznie te wysepki i cały obszar tatrzański dostał się pod wodę. Zdarzeniu temu zawdzięczamy obfitą Tomaniarską florę i fakt, że osady z początkiem liasu zupełnie faciesowo na czas dłuższy się zrównały.

Przyjęty przeto przez Uhliga (l. c. str. 17, 42 i 100) hipotetyczny pas ziemi płytko zanurzony a chwilami wysterczający z wody w celu wyjaśnienia wątpliwości i zagadnień zjawiających się przy rozpatrywaniu tryasu tatrzańskiego obu pasów, zostaje przemennie utwierdzony znalezionymi skrzypami, ale zarazem zmodyfikowany i rozwinięty.

Kończąc niniejszą notatkę, czuję się w obowiązku publicznie podziękować p. prof. Uhligowi za jego dobroć i życzliwość dla mnie, tak w sprawie przesłanej mu przezemnie werfeńskiej fauny, jak i wogóle w sprawie wysiłków moich stworzenia w zakopiańskim muzeum Chałubińskiego podstawowych geologicznych zbiorów. Tam też są wyżej wspomniane, przezemnie znalezione okazy złożone.

Zakopane, 8 stycznia 1901.

W Zakopanem

Szanownej pani Brzozowskiej na pamiątkę.

Tatry wspaniałe, dumne, potężne,
Czołem tytanów, hen, wniebosiężne!
Giewont wyniosły swoimi szczyty
Zda się przebijać niebios błękity!

O, gdybym mogła skrzydły sokoła
Wzlecieć wysoko, spojrzeć dokoła,
Naraz ogarnąć Tatry kochane,
Ich szczyty srebrne, śniegiem odziane.

Biada mi! Czemuż ja dźwigam pęta?!
I czemuż więzi mnie moc zaklęta?!

O, myśli moja! użyj swobody,
Wolna, z orłami lataj w zawody.

Janina Górską.

Lista gości w Zakopanem

od 5-go do 11-go marca b. r.

Glogowska Sylwia	Kr. Polskie	»Fortunka«
Stanisławski Jan z żoną	Kraków	Hotel Turystów
Oleszyński Edward	Warszawa	»Liliana«
Kiewliczowie Bron. i Jadwiga	Litwa	Hotel Kuliga
Fiszer Jan	Kraków	Klemensówka
Celiński Zygmunt	Kr. Polskie	»
Steif Maurycy	Wiedeń	Staszczkówka
Offierska Idalia	Warszawa	»Szałas«
Kramarz Antoni z rodz.	Rzeszów	Kaspr. L. Czub.
Syroczyńska Wanda	Kraków	Hotel Kuliga
Styczyńska Zofia	Warszawa	»Liliana«
Kurnatowski Edmund	Kr. Polskie	»
Porebski Edward	Lwów	Staszczkówka
Czyż Leon	»	»

Razem osób 21. Ogółem od 1-go stycznia 321 osób.

Henryk Nowodworski

artysta malarz

===== udziela lekcji malarstwa =====

(studya z natury)

ul. Sienkiewicza, dom Kpóla.

Zarząd leśny Raba-wyżnia wysyła

suche drzewo opałowe bukowe, łupane

w minimalnej ilości 1 wagon = 20 m. przestrzennych
czyli t. zw.

5 sągów po cenie 24 koron za sąg

loco wagon Zakopane. Zamówienia do Zarządu leśnego w Rabe-wyżniej.

WILLA „JASNA“

Nowo założony
PENSYONAT HELENY BRZEZICKIEJ

Pokoje z werandami z całym utrzymaniem
na zimę i lato.

Wjazd od ulicy Jagiellońskiej i Starej Polany przez „Knoblauchówkę“

KEFIR**Nowotarska Nr. 14****Dr. Edmund Majewicz**lekarz chorób wewnętrznych, krtani, gardła, nosa
i uszów

ordynuje od godz. 2—4 popołudniu

Przecznica l. 15.

Potrzebny nauczyciel - - - - -

NIEMIEC.

Wiadomość w Hotelu „Skoczyska“ Nr. 14.

HOTEL „GERLACH“**JÓZEFA DELEBIŃSKIEGO**

Zakopane, Krupówki obok apteki

Pokoje zaopatrzone na zimę, z komfortem
urządzone.**RESTAURACYA**powszechnie znana z kuchni wykwintnej i zdro-
wej, napoje tylko w wyborowych gatunkach.

Usługa skrzętna i rzetelna. Ceny umiarkowane.

W hotelu Czytelnia Stacji klimatycznej.***Lilianie***obiady od godz. 1—3, kolacje od 7—8 także
dla osób w willi niezamieszkałych.

Wystawniejsze należy zamawiać wcześniej.

Aleksander Krzyżanowski*krawiec damski i męski - - - - -**w Zakopanem, ulica Przecznica l. 19 - - -**poleca swoją PRACOWNIĘ ubiorów męskich
i dzieciennych, oraz sukien damskich, które wy-
konuje sumiennie według najświeższych żurnali
francuskich i angielskich. - - Ceny umiarkowane.***ZARZĄD HOTELU SKOCZYŃSKA**podaje do wiadomości Szan. Publiczności, że także
w czasie zimowego sezonu przyjmuje się**zamówienia na obiady lub śniadania**zwykłe table d'hôte lub też wykwintniejsze za po-
wiadomieniem 24 godzin naprzód.Godziny śniadań o 12-ej, obiadów o 6-ej wieczorem (czas ko-
lejowy). W niedziele i święta śniadania o 12½, obiady bez
zmiany.**„Pension Nouvelle“**

ul. Jagiellońska 46 - - - - -

Pokoje obszerne, ciepłe, słoneczne, -
kuchnia wykwintna. - - - - -**Ceny umiarkowane. - - - - -****Kąpiele** na zamówienie dla zamiejscowych
po 60 cnt., miesięcznie taniej. - - - - -**„O sportach zimowych“****Dra E. Piaseckiego.**Do nabycia w księgarni Wgo Zwolińskiego w Zako-
panem oraz w administracji «Przeglądu Zakopiań-
skiego».

Cena 40 hel.